

Mirosław Mylik

Teoretyczny a praktyczny wyraz ludzkiego filozofowania

Człowiek w Kulturze 4-5, 155-165

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław Mylik

Teoretyczny a praktyczny wyraz ludzkiego filozofowania

Problematyka ta sięga swymi korzeniami starożytnej Grecji, gdzie na pierwszym miejscu stawiano filozofię praktyczną, jako np. tzw. *meditatio moris*, a sprzyjała temu w sposób wyjątkowy jedność nauki i filozofii. Dlatego nikt w starożytnej Helladzie nie mógł podawać się za filozofa, ani tym bardziej założyć szkoły filozoficznej, gdy sam (czy też jego uczniowie), głosząc swoje teorie, nie praktykował ich zarazem w życiu. Stąd w tym czasie powstało tak wiele szkół filozoficznych, jak chyba nigdy potem. W nich właśnie starano się rozwijać zagadnienia teoretyczne z ich praktyczną realizacją w życiu jednostki bądź społeczeństwa. Stąd już u Platona, Arystotelesa i stoików praktyczny wyraz ludzkiego filozofowania jest jakby ostatnim celem całej pracy filozoficznej.

W okresie patrystycznym i epoce średniowiecznej łączność ta nabrała przede wszystkim cech tzw. filozofii chrześcijańskiej, gdyż rozważania filozoficzne „uzupełniały” jakby realizację prawd wiary chrześcijańskiej bądź innej religii, np. arabskiej lub żydowskiej. Natomiast w epoce nowożytnej i szczególnie współcześnie, głównie dzięki rozdziałowi filozofii i nauk szczegółowych, widać już coraz większy rozłam między teoretycznym a praktycznym wymiarem ludzkiego filozofowania, rozłam trwający do dziś.

W związku z tym powstaje nie lada pytanie, czy tego rodzaju rozdzielenie wydaje się być rzeczą słuszną i usprawiedliwioną?

Wydaje się, że nie, a dowodzi tego zarówno szereg przypadków

pozytywnych, jak i wiele negatywnych. Doświadczamy dziś bowiem bardzo często, iż wielu ludzi jak myśli, jakie ma poglądy, przekonania, tak z reguły czyni, mówi i pisze. I na odwrót, poznając własne bądź czyjeś czyny, wypowiedzi i zapiski, jesteśmy na ogół w stanie powiedzieć, z jakich to pobudek czy poglądów one wynikają. Ma to wyraźny wymiar zarówno indywidualny, jak i społeczny.

Z tego powodu tak trudno jest oddzielić na przykład rewolucję francuską od podłoża ją przygotowującego, czyli filozofii encyklopedystów, Woltera i w pewnej mierze Rousseau, jak też nie da się mówić o powstaniu Niemców przeciw Napoleonowi I bez zapala politycznego, wznieconego po części przez Fichtego i zwolenników jego poglądów. Podobnie również rozwój państwa pruskiego w latach 1815-1848, jak i późniejszą jedność Niemiec trudno jest oddzielić od wpływu filozofii Hegla i jego szkoły. Trudno też mówić o przeobrażeniach, jakie dokonały się po rewolucji we Francji, bez systemu pozytywnego Comte'a, a bez Spencera i Milla w Anglii i Stanach Zjednoczonych, czy też o zjednoczeniu Włoch bez udziału ówczesnych filozofów włoskich. Wreszcie nieskończenie wiele rozvodzić by się można było nad powinowactwem ruchów socjalnych i komunistycznych, faszystowskich i stalinowskich z filozofią niemiecką i rosyjską, czy też nad związkami filozofii polskiego romantyzmu z kwestią niepodległości Rzeczypospolitej.

Refleksja nad tymi bądź innymi przykładami z dziejów ludzkości, jak też nad wydarzeniami z historii najnowszej, ukazuje nam w sposób wystarczający konieczność przyjęcia i stałą łączność poglądów teoretycznych z praktyką życia codziennego poszczególnych ludzi, jak i wielu nieraz społeczności międzynarodowych. Stąd też myślę, że każdy z nas znalazłby na tej podstawie bardzo wiele przykładów, by to potwierdzić, tym bardziej że taki sposób życia, w którym realizuje się praktycznie swoje teoretyczne przekonania, nie minął bezpowrotnie wraz ze śmiercią Sokratesa czy św. Augustyna. Świadczą o tym choćby poniższe przykłady myślicieli jeszcze z tego wieku, reprezentujących w sam raz filozofię polską, która zwykle zapomniana i nieceniona, bo w opinii wielu mało oryginalna i zwykle niewiele wnosząca w światowy dorobek filozofii, rzadko zajmuje

współczesne umysły w Polsce, co jest notabene smutnym zjawiskiem, wymagającym należytego wyjaśnienia w osobnym studium.

Weźmy najpierw za przykład życie i twórczość ks. Stefana Pawlickiego¹ CR (1839-1916), długoletniego profesora i rektora (1905-06) Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Ten zapomniany dziś myśliciel nie miał na przełomie naszego wieku przychylnego klimatu naukowego, społecznego czy politycznego dla własnych poglądów i wynikających z nich praktycznych implikacji. Wszyscy bowiem znaczący myśliciele polscy tamtej doby, jak Gołuchowski, Cieszkowski, Kremer, Libelt i inni, kształcili się na uniwersytetach niemieckich, gdzie wówczas panował idealizm niemiecki, który przynosili z niemałym trudem do rodzimego kraju, tworząc po części tzw. filozofię narodową. Poza tym szerzył się wówczas na naszych ziemiach, jak i w całej Europie, pozytywizm i materializm, a nadto rodził socjalizm i liberalizm. Mimo takiej atmosfery swoich czasów potrafił Pawlicki skutecznie **głosić** poglądy jej przeciwne i to w taki sposób, że zdobył przyjaźń i zaufanie swoich przeciwników, którzy tak go polubili, że próbowali mu nawet po trosze przypisać to, z czym przez prawie całe swoje życie umiejętnie walczył.

Oczywiście, nie stało się to tylko *ex cathedra* czy za pomocą publikacji, ale przede wszystkim dzięki praktycznemu realizowaniu swoich filozoficznych, a także społecznych, politycznych, i nade wszystko religijnych poglądów.

Był to bowiem człowiek, który wykładając w Warszawie, Rzymie i Krakowie, zyskał sobie w opinii biografów, jak i we wspomnieniach uczniów, miano „niepospolitego”. Posiadał osobowość ciekawą i niezwykłą, fascynującą i przyciągającą, godną i poważną, i tak dziwną i śmieszną zarazem, że podobną trudno spotkać. Oprócz całej jego sławy i powagi naukowej, dziś niestety nieco zapomnianej, przetrwała o nim legenda jako o człowieku prywatnym. Była to niezwykła postać towarzyska, zarówno początkowo jako osoba świecka, jak i później jako osoba duchowna, zapraszana często do domów ludzi z różnych środowisk naukowych, literackich i artystycznych.

Stał się również niezapomnianym gościem pałaców arystokracji

i szlachty polskiej, jak i zagranicznej, a także znanym bywalcem salonów kardynałów, biskupów i dostojników z różnych kongregacji, a nawet znawcą komnat papieskich podczas oficjalnych i przyjacielskich wizyt u samego Leona XIII, który powiedział o nim przy którejś z takich okazji: *dottissimo padre PavlischP*.

Współpracował również Pawlicki jako publicysta i krytyk, nawet sztuk teatralnych i spraw polityki międzynarodowej, z ludźmi z redakcji różnych ówczesnych wydawnictw i gazet krajowych, jak i zagranicznych. Zastąpił też jako wyjątkowy smakosz potraw kuchni polskiej i niezapomniany degustator smakowitych specjalności cukierni krakowskich, przez co stał się przedmiotem wielu wybornych żartów i anegdot. Najzabawniejsze z nich przeczytać można we wspomniałych i żywych wspomnieniach o swoim nauczycielu takich wielkich mistrzów pióra, jak Adam Grzymała-Siedlecki, Ludwik Hieronim Morstin czy Tadeusz Sinko.

Nie przeszkodziło mu to wszystko, a wręcz nawet pomogło zdobyć znakomite imię naukowe i reputację wybitnego humanisty w świecie, przez co był nie tylko wprost oblegany przez studentów na swoich wykładach, ale i o znajomość z nim zabiegali także tacy luminarze ówczesnej nauki, sztuki i kultury polskiej, jak np. Henryk Sienkiewicz, Jan Matejko czy Kazimierz Twardowski.

Wreszcie był Pawlicki nie lada podporą nauki Kościoła nie zaniedbując przy tym całowicie jego misji ewangelicznej, i to zarówno pośród wielkich, jak i małych tamtego świata. Powszechnie bowiem mało znany jest fakt, że oprócz tego, iż był Pawlicki znakomitym filozofem, teologiem i filologiem klasycznym oraz prekursorem socjologii w Polsce³, to brał również udział, wraz z innym polskim zmartwychwstańcem, Piotrem Semeneńką, w pracach nad przygotowaniem programowych tez do encykliki *Rerum Novarum*⁴ Leona XIII, a także należał do jednych z pierwszych, którzy rozpowszechniali dokumenty Społecznej Nauki Kościoła poprzez szeroko zakrojoną działalność naukową, dydaktyczną i duszpasterską.

Stąd tak mocno wrył się w pamięć tych, którzy go znali osobiście, że nie mogli nie przekazać wspomnień o nim innym pokoleniom. Nic więc dziwnego, że jeszcze za życia stał się żywą legendą

Krakowa, wspominaną czasem i dziś przy pewnych okazjach. Dlatego nie zawahał się krakowski „Czas” napisać po jego śmierci, iż był największym humanistą polskim swoich czasów⁵.

W związku z tym nasuwa się niebagatelne pytanie, a mianowicie, dlaczego i w jaki sposób Pawlicki osiągnął to wszystko w swoim życiu? Odpowiedź na to kryje się między innymi w tym, że jeśli osobiste poglądy człowieka są harmonijne i stale rozwijane w praktyce jego życia codziennego, to mamy właśnie takie, a nie inne wspaniałe tego rezultaty!

W przypadku Pawlickiego potwierdzenie i zarazem wyjaśnienie tego wszystkiego znajdujemy w jego *Metafizyce*, w której na ten temat napisał następująco: „tak u Struwego, jak i u innych autorów polskich, istnieje tendencja do teoretycznego badania filozofii, w starożytności zaś na pierwszym miejscu kładziono filozofię praktyczną i nikt nie mógł uchodzić za filozofa, kto by nie urzeczywistnił w sobie wszystkich zasad filozoficznych nauk. Dlatego to powstają takie definicje filozofii jak Sokratesa, że filozofia jest medytacją śmierci, lub w innych szkołach definicja uważająca filozofię za naukę o szczęściu. U nas ta praktyczna strona nie jest dostatecznie podnoszona lub zupełnie pomijana na korzyść naukowego charakteru filozofii. Tymczasem my musimy unikać tej nowożytnej jednostronności i starać się ją uzupełnić stroną praktyczną urządzania życia ludzkiego najprzód w sobie, potem w innych. Definicja więc filozofii jako nauki o ostatnich przyczynach jest słuszna, lecz przynajmniej w duchu należy ją uzupełnić poglądami osobistymi, że potrzebna tu jest etyka, a więc strona praktyczna”⁶.

Tej praktycznej strony filozofowania nie nauczył się Pawlicki tylko z książek czy teoretycznych rozważań, ale przede wszystkim od ludzi, a szczególnie od jednego człowieka, ks. Piotra Semeneńki’ CR (1814-1886), współzałożyciela Zmartwychwstańców, do których zresztą potem Pawlicki wstąpił, będąc już docentem Szkoły Głównej Warszawskiej. Skończył tym samym swoje długoletnie poszukiwania właściwego mu miejsca zarówno jako człowiek, jak i chyba nie mniej dla niego ważnego jako filozof. Dopiero bowiem dzięki osobistej postawie Semeneńki, jak i filozoficznych z nim dys-

put, Pawlicki przekonał się, że był to kolejny niepospolity filozof chrześcijański, który jak niegdyś Sokrates w Grecji, stawał na pierwszym miejscu warunek, aby żyć jak filozof, a dopiero na drugim nauczanie innych tego, co ktoś wcześniej wypróbował na sobie jako istotne treść filozofii⁸.

Właśnie tego praktycznego wyrazu zbyt długo brakowało Pawlickiemu w jego życiu zarówno prywatnym, jak i filozoficznym aż do czasów docentyury w Szkole Głównej Warszawskiej, gdyż nie znalazł się przedtem nikt, kto by go pouczył, że nie można uprawiać filozofii bez dwóch rzeczy: bez teologii i bez wprowadzenia jej we własne życie. Filozof musi przede wszystkim żyć filozoficznie, a to może być jest tylko, gdy się praktykuje etykę chrześcijańską⁹.

Takie *credo* filozoficzne Pawlickiego zostało już zauważone i potwierdzone we wspomnieniach wielu mu współczesnych przyjaciół i uczniów, z których chyba najlepiej to oddał Józef Ujejski pisząc o nim jako przede wszystkim filozofie praktykującym, który uczył praktycznie filozoficznego patrzenia na świat i z którym „bezpośredniej styczności (...) nie zastąpi żadna [książka], jak zapewne żadna książka Sokratesa, nie byłaby nikomu zastąpiła dialogów z nim samym. Pawlicki uczył filozofii przede wszystkim żywym słowem i to nie tyle wykładem uniwersyteckim, nawet mimo całej jego świetności, ale przede wszystkim rozmową, a jeszcze ściślej biorąc tym niezrównanym spokojem, z jakim patrzył na świat, a który płynął z głębokiego rozumienia natury człowieka w jego najrdzenniejszej, wiecznej istocie”¹⁰.

Połączenie teoretycznej sfery filozofowania z jej praktycznym wymiarem ludzkiej egzystencji szczególnie widoczne jest również w życiu i twórczości naukowej ks.bpa prof.Kazimierza Józefa Kowalskiego (1896-1972). Ten równie szybko, jak. Pawlicki, zapomniany dziś myśliciel, teolog i żołnierz nie doczekał się do tej pory ani należytej biografii naukowej, ani też całościowej monografii swoich poglądów¹¹, choć sobie na to z pewnością zasłużył, choćby z powodu głoszonej przez niego łączności teoretycznych rozważań z ich praktyczną realizacją.

Żył on bowiem i tworzył w czasach straszliwych okropieństw

I i II wojny światowej, z krótką przerwą przypadającą na niepodległe dwudziestolecie międzywojenne, oraz w pokojowej niewoli reżimu komunistycznego, którego końca nie doczekał. Stał przy tym wobec problemów, z których niektóre dopiero w epoce Pawlickiego i Semeneńki ledwie się rodziły, gdy chodzi np. o socjalizm, faszyzm czy komunizm. Mimo to poradził sobie z nimi doskonale, przez co znów powstaje to samo pytanie, jak w przypadku omawianych myślicieli, a mianowicie, dlaczego i w jaki sposób Kowalski to wszystko osiągnął?

Otóż odpowiedź na nie jest podobna, jak i w poprzednich obu wypadkach, gdyż zasada się głównie na zachowaniu łączności pomiędzy teoretycznymi poglądami a ich życiową realizacją. Potwierdzeniem i zarazem wyjaśnieniem tego jest nie tylko mało znana biografia bpa Kowalskiego, ale również jego publikacje, w których na interesujący nas problem pisał następująco: „Oдноśnie tego zagadnienia [czyli stosunku filozofii do życia praktycznego] powstały w ciągu dziejów myśli ludzkiej dwa kierunki skrajne. Pragmatyści w szczególności sądzą, iż prawda filozoficzna polega na powodzeniu życiowym jakimkolwiek bądź i posiada wartość o tyle, o ile to powodzenie jej towarzyszy. Na to odpowiadamy, że prawdy filozoficzne posiadają wartość swoją niezależnie od konsekwencji i sukcesów w życiu ludzkim, gdyż przekraczają znaczeniem swoim czas i przestrzeń. Stąd tej wewnętrznej wartości filozofii nie można ujarzmić przez życie praktyczne. Inni myśliciele zaś utrzymywali, że prawdy filozoficzne żadnego zgoła z życiem ludzkim związku nie posiadają. Do przedstawicieli tego skrajnego kierunku należy myśliciel francuski Taine. Przeciwno tej nauce utrzymujemy, że filozofia *de facto* na dłuższą metę bez praktyki zasad filozoficznych żywotną i owocną być nie może. Filozof powinien żyć systemem filozoficznym i konsekwencjami swej nauki oraz otwarte mieć oko na wielkie zagadnienie ludzkości współczesnej, by móc uprawiać poza czystą spekulacją, również i czynne apostołstwo w służbie Prawdy. Każda prawda bowiem posiada, prócz wewnętrznej wartości, także siłę promieniującą na życie ludzkie i kształtującą rzeczywistość podług zasad i wymagań prawdy przyrodzonej. Od tej współpracy, zmierzającej ku dos-

konałości przyrodzonej rodzaju ludzkiego, żaden filozof uchylić się nie powinien, gdyż w człowieku poznanie teoretyczne wpływa na wolę i dochodzi do zakończenia swego w życiu"¹².

Problematyka ta pojawia się nawet w przypadku osób, których potocznie nie uważa się za filozofów, jak ma to miejsce w wypadku św. Maksymiliana Marii Kolbego (1849-1941). Albowiem oficjalne wyniesienie o. Kolbego na ołtarze Kościoła katolickiego w 1982 roku przez naszego papieża Jana Pawła II ukazuje między innymi prawidłowo zrealizowaną formację filozoficzną w życiu tego świętego filozofa, co wydaje się być często pomijane i nie zauważane, gdy traktuje się o osobie i dziele o. Maksymiliana. Usprawiedliwione jest to po części tym, że sam Św. Maksymilian niewiele się w sumie filozofią interesował, poza studiami i doktoratem (1915) na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i wykładami z filozofii (1930-1936) w seminarium diecezjalnym w Nagasaki w Japonii. Uważał bowiem, że każdy święty — to wielki człowiek, ale nie każdy wielki (np. filozof) był świętym zarazem, chociaż nieraz bardzo ludzkości się przysłużył¹³. Jak też sądził, że kochający bardziej pozna Niepokalaną niż filozof i teolog¹⁴. Wreszcie wierzył, że „nikt nam nic złego uczynić nie może, jeżeli Ona na to nie zezwoli. Więc wszystko jest w Jej matczynej rękach. Pozwólmy się przeto tylko Jej prowadzić, co dzień bardziej, co chwila bardziej Jej prowadzić. To cała nasza filozofia"¹⁵.

Jednakże tego typu wypowiedzi o. Maksymiliana nie powinny nasuwać wniosków, że nie doceniał on bądź nie wykorzystywał filozofii w swojej praktyce życia codziennego. Oprócz bowiem wspomnianego doktoratu z filozofii i wykładów w japońskim seminarium, o. Kolbe twierdził, że nie każda filozofia, ale „scholastyka jest wyborną nauką do wyjaśniania pomieszanych idei błędnowierców, dlatego jej nienawidzą"¹⁶. Stąd wykorzystywał ją przy różnych okazjach w dyskusjach z ludźmi w tak klasycznych kwestiach, jak prawda¹⁷, poznanie istnienia Boga¹⁸ czy Jego natura¹⁹. Nawet swoje Rycerstwo Niepokalanej potrafił ukazać w ramach arystotelesowskich pojęć materii i formy²⁰.

Wydaje się więc, że filozofia była dla o. Maksymiliana pomocna

w rozumnej wierze człowieka, skoro potrafił napisać następująco: „co zresztą ma filozofia do wiary? Wiara musi być rozumna i tego właśnie dokonuje filozofia, zwłaszcza w zagadnieniu, czy Pan Bóg istnieje”¹²¹.

Z powyższego raz jeszcze wynika, że dla o. Kolbego studiowanie takich mądrości jest nauką spekulatywną i praktyczną. „Rozumem trzeba ją poznać i udowodnić (bo jest zupełnie rozumową, choć presuponuje objawienie). Praktyczna, bo należy ją nie tylko rozumieć i być o jej prawdzie przekonanym, jak w matematyce $2+2=4$, mieć zawsze jasno przed oczyma i używać jej w życiu praktycznym”¹²².

Natomiast realizacja tego w świętym żywocie o. Kolbego ukazują nam nie tylko wspomnianą wagę formacji filozoficznej w życiu ludzkim, ale i także niebywałe znaczenie w poczynaniach człowieka formacji społecznej, ekonomicznej, politycznej, etc, podporządkowanych jednak ostatecznie formacji teologicznego zbawienia nas przez Chrystusa. Dlatego też nie można zgodzić się z panującym nieraz stereotypem, że nauka i teoria sobie, a życie i praktyka też sobie, biegną własnymi, niezależnymi nieraz od siebie całkowicie, torami. Należy raczej powiedzieć, iż w rzeczywistości nie ma właściwie rozgraniczenia na teorię i praktykę, a są jedynie, w aspekcie nas interesującym, dobre lub złe czyny ludzkie wynikające z działań rozumu i woli konkretnego człowieka, wziętego pojedynczo bądź rozważanego w społeczności. Wymaga to oczywiście jeszcze szerszego uzasadnienia, które jednak, ze względu na określone ramy tego artykułu, winno się znaleźć w oddzielnym studium.

Na zakończenie należy szczególnie uwagę zwrócić na różnorodność (pozytywnych w tym wypadku) skutków w życiu i twórczości powyższych czterech polskich autorów przy ich jednakowo deklarowanym, teoretyczno-praktycznym, sposobie uprawiania filozofii i innych nauk. Jeden bowiem był znakomitym profesorem i rektorem, drugi został współzałożycielem Zmartwychwstańców, trzeci bohaterem żołnierzem i uczonego biskupem, a czwarty wreszcie świętym wyznawcą Niepokalanej. Powstaje zatem kolejne pytanie, a mianowicie, z czego wypływa owa różnorodność skutków w tych czterech lub im podobnych przypadkach?

Otóż wydaje się, że pełna odpowiedź na to wiąże się ostatecznie z tajemniczą i nie do końca możliwą dla nas do zbadania kwestią Opatrzności Bożej. Dlatego zwykle tej odpowiedzi od razu mieć nie możemy w naszym życiu, nawet w przypadku wróżb i proroctw, gdyż realizuje się ona i zostaje zamknięta w życiu i działalności tego człowieka, który z własnej i nieprzymuszonej woli zechce zrealizować wybraną przez siebie filozofię, teologię, politykę, ekonomię, etc. Stąd postulować można i należy jedynie wybór i realizację tylko i wyłącznie takich nauk, które oparte na prawdzie o rzeczywistości, człowieku i Bogu, wraz z wiarą w odwieczne plany Opatrzności, są w stanie spełnić indywidualne dobro i szczęście jednostki, a przy tym pomyślność i dobro wspólne społeczeństwa. Nie grozi też przy tym nikomu, nieraz zarzucany, brak oryginalności, szarość czy nuda życia ludzkiego, gdyż indywidualność i niepowtarzalność natury człowieka gwarantuje mu właśnie możliwość pełnego zrealizowania się (pozytywnego lub negatywnego) w swoim czasie i miejscu, również dzięki teoretyczno-praktycznemu wymiarowi filozofowania. Oryginalność i pomysłowość ludzka wydaje się być tu nieograniczona, a zabraknąć może tylko dobrej woli i należytego rozeznania. Dlatego też każdy z nas, analizując choćby powyższe przykłady osobistości polskiej nauki, kultury i religii, powinien sobie te sprawy dokładnie przemyśleć i... zacząć działać.

PRZYPISY

1 Szerzej na temat życia i twórczości Pawlickiego pisze M. Mylik: *Ks. Stefan Pawlicki CR (1839-1916)*, Niepokalanów, 1992 s. 1-79.

2 Por. T. Sinko: *Sp. O. Stefan Pawlicki*. „Czas” 1916 nr 221.

3 Por. M. Mylik: *Stefan Pawlicki — jeden z prekursorów socjologii w Polsce*. „Studia Socjologiczne” 1991 nr 1-2, s. 7-13.

4 Por. M. Mylik: *Udział polskich uczonych w przygotowaniu encykliki „Rerum novarum”*, „Przegląd Religioznawczy” 1993 nr 3 (169), s. 41¹ t8.

5 Por. „Czas” 1916 nr 219.

6 Por. S. Pawlicki: *Metafizyka* (skrypt), Kraków 1906, s. 9.

⁷ Szerzej na temat życia i twórczości Semeneńki można znaleźć m.in.: P. Smolikowski: *System filozoficzny Księdza Semeneńki*, „Przegląd Kościelny” 3 (1904),

t. 5-6; W. Kwiatkowski: *Św. Tomasz z Akwinu scholastyka w oświeceniu O. Piotra Semeneńki*, CR, Kraków 1936; W. Kwiatkowski: *La vita cii Pietro Semenenko*, Roma 1953; T. Kaszuba: *Semeneńki koncepcja filozofii jako racjonalnego poznania*, Rzym 1985.

8 Por. S. Pawlicki: *Przemówienie X. Dr Stefana Pawlickiego CR*, W: *Kaysiewicz i Semenenko. Książka pamiątkowa z obchodu urządzonego ku ich czci 7 października 1913*, Kraków 1914, s. 82-83.

9 Por. S. Pawlicki: *Moje pierwsze spotkanie z o. Piotrem Semeneńką*, „Prąd” 1913, r. V nr 10, s. 317.

10 Por. J. Ujejski: *X. Stefan Pawilicki*, „Głos Narodu” 1916 nr 120.

11 Krótkie prace o życiu i twórczości bpa Kowalskiego napisali m.in.: W. Eborowicz: *Ks. Biskup Kazimierz Kowalski. Życiorys*, „Nasza Przeszłość” t. 34. 1971, 7-20; E. Piszcz: *W holdzie Arcypasterzowi w 25-lecie sakry biskupiej*, „Studia Pelplińskie” 1971, s. 217-229; I. Posadzy: *Śp. Biskup Kazimierz J. Kowalski Przyjaciel Towarzystwa Chrystusowego*, „Studia Pelplińskie” 1973, s. 13-18; J. Pacyna: *Wspomnienie o ks. Biskupie Kazimierzu Józefie Kowalskim*, „Studia Gnesnensia”, nowa seria t. 1, 1975, s. 9-18; por. też bibliografię prac Kowalskiego w *Słowniku polskich teologów katolickich*, t. Kp6, Warszawa 1983, 166-178.

12 K. Kowalski: *Podstawy filozofii*, w serii, „Studia Gnesnensia” t. 1, Gniezno 1930, s. 44-45; tegoż: *Istota i zadanie filozofii według zasad neotomizmu*, Poznań 1929, s. 39.

13 Por. M. Kolbe: *Wielkość a świętość*, W: *Bł. Maksymilian Maria Kolbe, Wybór pism*, praca zbiorowa pod kierunkiem o. J.R. Bara, Warszawa 1973, s. 490.

14 *Ibidem*, s. 377.

15 *Ibidem*, s. 205.

16 *Ibidem*, s. 352.

17 *Ibidem*, s. 352, 514-515, 570, 617-619.

18 *Ibidem*, s. 497-501, 547-548, 566.

19 *Ibidem*, s. 500-501, 572-576, 581-582, 602-603.

20 Naturę Rycerstwa Niepokalanej (łac. *Militia Immaculatae*, w skrócie: *MI*) przedstawia św. Maksymilian w sposób następujący: *Słyszeliśmy w filozofii, że natura każdej rzeczy składa się z materii i formy razem związanych. W MI materią, jak w każdym stowarzyszeniu, są członkowie, a mogą być nimi wszyscy bez wyjątku (...). Formą zaś, czyli tym, co łączy członków do osiągnięcia celu i stanowi istotę każdego stowarzyszenia, jest w MI oddanie się całkowicie i bezgraniczne Najświętszej M(aryi) Pannie Niepokalanej*, *ibidem*, s. 478.

21 *Ibidem*, s. 498.

22 *Ibidem*, s. 352.